

opowieści o zwyczajnym szaleństwie

przekład: Krystyna Krauze, reżyseria: Andrzej Celiński, scenografia i kostiumy: Elżbieta Krywsza, premiera: 16 listopada 2007

PLUSY

MINUSY

1. Spektakl Andrzeja Celińskiego zdaje się kopiować rozwiązania ze znanego szerokiej publiczności filmu Petra Zelenki. Reżyser ucieka od teatralności; buduje na scenie imitację filmu, nie wnosząc nic nowego do interpretacji dramatu, wręcz przeciwnie – zubożając i spłycając tekst. Nasuwa się pytanie: po co iść do teatru, jeśli można obejrzeć o niebo lepszy filmowy odpowiednik?

2. Tragikomiczny dramat Zelenki ma w sobie dużo humoru, ciepłego, podszytego ironią, ale i zrozumieniem dla „zwyczajnego szaleństwa” ludzkiego. Na widowni Teatru Ludowego można się poczuć jak podczas oglądania sitcomu – śmiech publiczności puentuje niemal każdą scenę; jest on jakby mechaniczny, co do sekundy wliczony w zamierzenia twórców, którzy uciekają się do najmniej wyszukanych środków, aby taką reakcję wywołać.

3. Postaci są rażąco jednowymiarowe, sprowadzone do stereotypowych obrazów: pedantycznej matki, zagubionego trzydziestoparolatka, rozhisteryzowanej artystki... Brakuje jakiegokolwiek cieniowania czy niedopowiedzenia, próbuje się natomiast grać realistycznie. W efekcie przedstawienie przypomina przydługi odcinek serialu telewizyjnego: wszystkie wątki muszą być ograne do granic wytrzymałości, wszystkie luki interpretacyjne wypełnione i wszystkie postaci jasno określone.

4. Warstwa muzyczna spektaklu naiwnie ilustruje dramat. Hard rock (słuchany przez „młodego gniewnego” Piotra) miesza się z sentymentalnymi brzmieniami (w scenach romantycznych) i pieśnią chóru dziecięcego (w scenie z pedofilem), tworząc dziwną kakofonię.